

Więcej niż możesz

Miuosh

Jeśli oddajesz temu miejscu więcej niż chyba możesz
Tak jak ja, podnieś pięści i pochyl głowę
Za oknem świat, ty czekasz co o nim ci powiem
Ja zawsze będę mówił i tracił zdrowie (2x)

To Katowice, ludzi widzę, znam ulicę i te życie tu
Cały brud i smród, który wciąga
Od wczoraj do dziś pokonałem tysiąc mil
Milion chwil, ej, pisz o tym, jak ten świat wygląda, ziom
W okolicach Spodka i Ronda dom, jestem stąd
Pieprzę tron, co moje to moje
Mikrofon i usta to broń, słowa to naboje
A ty goń za tym, za czym ja już nie gonie
Mam ten pułap, od 8 lat się po miastach tułam
Grając rap dla kultury w kapturach
Patrz od Projektora, co roku premiera hula
Robię swoje, a nie się, kurwa, zamulam

Jeśli oddajesz temu miejscu więcej niż chyba możesz
Tak jak ja, podnieś pięści i pochyl głowę
Za oknem świat, ty czekasz co o nim ci powiem
Ja zawsze będę mówił i tracił zdrowie (2x)

Wiesz, ja nie mam biura, tylko wynajęte m2
Rap biznes, on gdzieś tam z boku się rozkręca
Co kładziemy na półki, to wyciągamy z serca
Bez wczuty, zbędnych liczby, tworzymy własny wszechświat
Tak od płyty do płyty, z planami na następne
Zawsze wierzyłem w to, że kiedyś będzie pięknie
Bo czuję się jak Bóg, kiedy w tle słyszać loop
I gdy ścieram pot, czując huk po kolejnym koncercie
Nie wierzyli, że oddam temu serce
Dziś znam swoich ludzi i mam moje miejsce
Ty pierdolisz brednie, syf robisz niepotrzebnie
Daj sobie rok, zobaczmy kto pęknie
Ja znowu puszczam bit i wychodzę na balkon
Chciałem być kimś, a nie kolejną kalką
Myśli dyktuję rytm, a pomysły alko
Choć życie rapem czasem jest życie walką

Jeśli oddajesz temu miejscu więcej niż chyba możesz
Tak jak ja, podnieś pięści i pochyl głowę
Za oknem świat, ty czekasz co o nim ci powiem
Ja zawsze będę mówił i tracił zdrowie (2x)

Choć mam za sobą parę legend, to własną buduję z wiekiem
Jedno życie lata - 2, 3, 4, LP, ja jebię
I znam ciebie, nieważne co ode mnie, to chujnia
A ja gram co weekend bez świat
Już mnie nie wkurwiasz, idę po swoje na raty
W czasie, gdy reszta osiedla znów przepija wypłaty
Gram te klimaty, mam hordę swoich, z nią tematy
Ziom, puść głośniej bit, kartki, parę piw i nic po za tym
Nie liczę zysków, przestałem liczyć straty
To nie 97', to nie rap dla kumatych
To nie metafora, co track mi śpiewaj sto-lat
Zabij słabostki, wytknę je nie raz po raz

Scena jest chora, a ty musisz się z niej leczyć
I nieważne, co byś mówił, dzisiaj mi nie zaprzeczysz
Bo gdy łapie za miasto, ono nie może zasnąć
A gdy ty łapiesz za nie, temperatura w dół leci

Jeśli oddajesz temu miejscu więcej niż chyba możesz
Tak jak ja, podnieś pięści i pochyl głowę
Za oknem świat, ty czekasz co o nim ci powiem
Ja zawsze będę mówił i tracił zdrowie (2x)